

ROLA KOBIETY W TRADYCYJNEJ RODZINIE GÓRNOŚLĄSKIEJ – PORTRET ŻONY I MATKI WE WSPOMNIENIACH GÓRNIKÓW

Śląsk – kraina bogata w „czarne złoto”, a przez to całe stulecia związana z górnictwem, miejsce życia ludzi, którzy swój los powierzają świętej Barbarze – opiekunce pracujących pod ziemią. To geologiczne bogactwo sprawia, że może nam się wydawać, iż jest to ziemia mężczyzn, którzy mimo niebezpieczeństw, jakie czyhają w podziemiach kopalń, „lupią” jej skarby. Na tych mężczyzn od wieków czekały w domach kobiety – stare i młode, matki i żony, które czas swojego życia podporządkowały kopalnianej szychcie. W domowym zaciszu szeptały modlitwy – zaklęcia i prośby o szczęśliwy powrót ukochanych i dbały o to, by dom był tym miejscem, do którego zawsze chce się wracać.

Pisząc o roli kobiety w tradycyjnej rodzinie śląskiej, chciałabym odwołać się do relacji górników, którzy w zbiorze pt. *Pamiętniki górników* pod redakcją Bronisława Gołębiowskiego z roku 1973, opisali stosunki panujące w rodzinach śląskich w pierwszej połowie XX w. Przywoływana przeze mnie pozycja jest owocem konkursu na wspomnienia górników, zorganizowanego przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Górników, Wydawnictwo „Śląsk”, katowicką rozgłośnię Polskiego Radia i katowicki „Dziennik Zachodni”. Autorzy wspomnień – laureaci tegoż konkursu – to górnicy, byli pracownicy śląskich kopalń. Wiele miejsca w przytaczanych pamiętnikach zajmują opisy pracy, trudnej drogi do nauki zawodu, jak również przeżycia wojenne bohaterów wspomnień. Możemy więc uznać, że treść tych pamiętników mówi o „męskich sprawach”. Prawie jednak w każdym wspomnieniu przewija się cień kobiety. A skoro we wspomnieniach mężczyzn poświęca się jej miejsce, musi być ona kimś ważnym, nadającym im kształt.

Z lektury *Pamiętników* wylania się obraz kobiety – żony i matki, która wykonując codzienne domowe prace i dbając o szczęście swych bliskich, jest jednocześnie osobą spajającą i integrującą rodzinę. We wspomnieniach dorosłych mężczyzn wzrusza czułość i szacunek, z jakimi piszą o swoich matkach i może się wydawać, że są to kobiety, które potrafią stawić czoła wszelkim przeciwnościami losu.

Stopniowo zaczynałem rozumieć ten rozpaczliwy szept [...]: moje dziecko... To była moja mama. Z trudem przedzierała się przez wichurę, niosąc mnie pod dużą chustą. [...] nigdy przedtem ani potem nie byłem już tak szczęśliwy [...], pewny siebie [...], bo moja mama jest najsilniejsza¹.

Zanim przejdę do omawiania roli kobiety w tradycyjnej rodzinie na Śląsku, postaram się odpowiedzieć na pytanie: jaką rodzinę możemy nazywać „tradycyjną” i jakie cechy decydują o zaliczeniu danej komórki społecznej do tego typu rodziny?

Rodziny „tradycyjne” były charakterystyczne dla okresu industrialnego. Szybki rozwój przemysłu, masowe migracje ze wsi do miast, gdzie pracę znajdowali głównie mężczyźni, przesądził o kształcie stosunków rodzinnych². Rodzina tradycyjna była to wspólnota z dużą

¹ S. Janota, *Dzieje moje i Wesołej*, [w:] *Pamiętniki górników*, red. B. Gołębiowski, Katowice 1973, s. 246.

² F. Adamski, *Socjologia małżeństwa i rodziny*, Warszawa 1984.

liczbą dzieci, w której nie brakowało też miejsca dla starszego pokolenia (babć i dziadków), co czyniło z niej rodzinę wielopokoleniową. Wspólne zamieszkiwanie ułatwiało przekaz tradycji i umacniało więzi rodzinne.

Kolejną ważną cechą była instytucjonalność. Rodzina pojmowana była jako pewna instytucja życia społecznego, w której każdy wykonywał określone obowiązki, w zamian za co rodzina zapewniała mu opiekę i byt. Związki emocjonalne, dziś tak silnie podkreślane przez współczesnych badaczy, były zastępowane przez powiązania ekonomiczne. Rodzina miała bowiem przede wszystkim dostarczać środków materialnych, zapewniających utrzymanie wszystkim jej członkom.

Rodziny tradycyjne, szczególnie na Śląsku, silnie związane były ze środowiskiem lokalnym, a przez to stale poddane silnej kontroli społecznej, co ułatwiały specyficzne warunki mieszkania i pracy³. Często zdarzało się tak, że w jednym domu (tzw. familoku) mieszkała cała bliższa i dalsza rodzina. Dodatkowo mężczyźni pracowali razem w tej samej kopalni. Środowisko lokalne, rodzinne i zawodowe stapiało się więc w jedną, ściśle określoną przestrzeń życiową.

Dużą rolę w rodzinach tradycyjnych odgrywała hierarchia, na czele której stał ojciec, decydujący niczym starożytny *pater familias* o najważniejszych sprawach, dotyczących nie tylko dzieci, ale i pełnoletnich krewnych. „Ojciec rodziny posiada miejsce najwyższe w hierarchii wewnętrznej, jego autorytet wyznacza pozostałe miejsca jako podporządkowane w sposób jednoznaczny a nawet bezwzględny”⁴.

Postaram się przedstawić to zjawisko w dalszej części artykułu. Na Śląsku znaczną rolę w decydowaniu o teraźniejszości i przyszłości rodziny odgrywały kobiety, niekiedy „biorąc sprawy w swoje ręce” lub dyplomatycznie kierując decyzjami męża we wcześniej wybranym przez siebie kierunku.

Z hierarchią w rodzinie związany był bardzo ścisły podział ról i obowiązków. Kobiecie nie przystawało wykonywać zadań uważanych za „męskie”, natomiast mężczyzna w żadnym wypadku nie mógł zajmować się sprawami „kobięcymi”, co – jak ukazują kolejne akapity – było na Śląsku ściśle przestrzegane przez przedstawicieli obu płci.

Nakreśliwszy pokrótce najważniejsze cechy rodziny tradycyjnej, należy spróbować przywołać wyjątkowy klimat śląskich rodzin. Bez tego bowiem nie sposób pisać o tym, jaką rolę odgrywały w nich kobiety. Na początku trzeba zaznaczyć, że rodzina śląska to specyficzny wytwór społeczno-kulturowy, który swój kształt i charakter zawdzięcza kilku czynnikom, spośród których do najważniejszych możemy zaliczyć:

- czynniki historyczne – lata przynależności Śląska do Niemiec i ich dziedzictwo; powstania śląskie po pierwszej wojnie światowej;
- czynniki ekonomiczne – przewaga przemysłu wydobywczego i ciężkiego, w którym pracę znajdowali głównie mężczyźni.

Życie rodziny związane było z pracą w kopalni. Była ona traktowana jako wartość nadrzędna dlatego, że zapewniała dobra materialne, a także z tego względu, iż istniało silne przekonanie o jej użyteczności dla całego społeczeństwa. Naturalne było, że zawód przechodził z ojca na syna, dzięki czemu na Śląsku mogła wykształcić się specyficzna kultura pracy, niespotykana w innych częściach kraju: „Mój ojciec pracował w górnictwie od 1878 do

³ T. Nawrocki, *Trwanie i zmiana lokalnej społeczności górniczej na Górnym Śląsku*, Katowice 2006.

⁴ E. Górnikowska-Zwolak, *Szkielet do portretu Ślązaczki. Refleksja feministyczna*, Katowice 2000, s. 91-92.

1915. Mój dziadek także był górnikiem. Pochodzę więc z tradycyjnej rodziny górniczej. Mając lat 6 wiedziałem już jak kopalnia wygląda”⁵.

Przez całe lata brak było szkół, które przygotowywałyby do zawodu, dlatego już od najmłodszych lat synowie obserwowali i uczyli się od swoich ojców górniczego rzemiosła: „Już jako chłopcom ojciec pokazywał nam gatunki węgla, z jakiego pokładu pochodzą – z dolnego czy z górnego, czy to lupek, piaskowiec czy granit. Krótko mówiąc od dzieciństwa [...] jestem związany z górnictwem”⁶.

W rodzinach górniczych kobietom nieustannie towarzyszyło uczucie niepokoju o mężów i synów. Niemniej jednak to właśnie one znacząco wpływały na przyszły los swoich dzieci: „jakżem się urodził, to moja mama pokazała mi palcem [kopalnię – przyp. S. Z.] i powiedziała: Tam twoja Ojczyzna, synu, gdzie się z komina kopci”⁷.

Tradycyjne rodziny górnicze były to zwykle jednostki duże, nierzadko liczące siedem, a nawet dwanaście osób, co potwierdzają autorzy wspomnień: „Było nas sześciu chłopców i cztery dziewczynki”⁸. Często również z dorosłymi dziećmi mieszkali rodzice, były to więc rodziny wielopokoleniowe. Taki model uczył szacunku dla starszych oraz zapewniał niezbędną opiekę, do której wobec rodziców były zobowiązane dzieci.

Czas wolny przeznaczony był na spotkania z rodziną. Przeważnie były to wspólne obiady czy odwiedziny, które zwykle miały wyjątkowy i odświętny charakter: „dla młodego pokolenia spotkania takie, podobnie jak wspólna praca, stanowiły szkołę życia – wprowadzały w świat wartości, norm i poszerzały wiedzę o życiu”⁹.

Najbardziej wyrazistą cechą śląskiej rodziny, oprócz ścisłego powiązania jej życia ze sferą zawodową, było jej głębokie przywiązanie do katolicyzmu. Szczególną rolę w chrześcijańskim wychowaniu dzieci odgrywały kobiety – matki i babki. To one uczyły modlitw, przestrzegania kalendarza liturgicznego, pilnowały, aby dzieci nie opuszczały niedzielnych mszy. W procesie wychowania większą uwagę skupiano na dziewczynkach, jako tych, których zadaniem będzie w przyszłości przekazywanie tradycji.

Postacią najważniejszą i najbardziej eksponowaną był w rodzinie ojciec. Swoją wysoką pozycję zawdzięczał trudnej i pełnej niebezpieczeństw pracy w kopalni oraz temu, że był głównym i często jedynym żywicielem rodziny. „Co do kopalni to bardzo mi się podobało od najmłodszych lat, jak to górnik idzie z roboty do domu z wypłatą. Dzieci na niego czekają i żona”¹⁰. To ojciec był przedmiotem zabiegów i troski całej rodziny, a tryb jej życia był dostosowany do jego zajęć.

Ojciec nie musiał starać się o to, czy olej nalany do lampy, czy knot jeszcze wystarczająco długi, czy lampa dobrze oczyszczona, czy torebka na presówkę pełna. Te czynności musieliśmy wykonywać codziennie.[...] Buty bo roboty musiały być codziennie czyszczone, a dwa razy w tygodniu nacierane tłuszczem rybim. [...] Przed powrotem ojca z pracy mama musiała przygrzać wodę do kąpieli, przygotować wannę. Po kąpieli zasiadał z nami do obiadu¹¹.

Mężczyzna wykonywał w domu tylko najcięższe prace, np. przynoszenie węgla, rąbanie drewna. Na Śląsku panował powszechnie pogląd, że wykonywanie „babskich” zajęć uwłacza zarówno prestiżowi męża, jak i godności żony, co narażać mogło całą rodzinę na ośmieszenie

⁵ J. K o p e r n o k, *Wychowanie na każdym kroku pachniało górnictwem*, [w:] *Pamiętniki górników...*, s. 153.

⁶ *Życiorysy górników z 1949 r.*, [w:] *Pamiętniki górników...*, s. 28.

⁷ *Ibidem*, s. 28.

⁸ J. K o p e r n o k, *op. cit.*, s. 153.

⁹ E. G ó r n i k o w s k a - Z w o l a k, *op. cit.*, s. 94.

¹⁰ *Życiorysy górników z 1949 r.*..., s. 28.

¹¹ *Ibidem*, s. 154.

w oczach krewnych i znajomych. Dorastające dzieci były zaangażowane w codzienne domowe zajęcia, wkrótce też wyręczały ojca w ciężkich pracach.

W domowej pracy każdy miał swój resort [...]. Jeden musiał codziennie nosić wodę z pompy do stągwi, drugi dopilnowywał zaopatrzenia w węgiel, trzeci dwa razy w tygodniu zarabiał kwas do pieczenia chleba [...], gdy mamusia chodziła dwa razy w miesiącu po zakupy, musiał też jeden z nas pójść z nią, by pomóc przynieść towar¹².

Wydawać by się mogło, że przy tak silnie i wyraźnie zaznaczonej dominującej pozycji męża, pozycja żony była niska i mało ważna. Jednak w tradycyjnych rodzinach górniczych, przy zachowaniu wszelkich oznak wysokiego statusu męzczyzny, tak naprawdę rządziły kobiety.

Rola żony sprzężona z niższą wobec męża pozycją w hierarchii rodzinnej, była o wiele bogatsza i ważniejsza w realnej strukturze rodziny niż rola ojca opatrzona znaczącym autorytetem. Ojciec ma bowiem wysoką pozycję w hierarchii prestiżu, ale niższą pozycję w hierarchii realnej codziennej władzy. Władza rodzinna właściwie spoczywa w rękach żony¹³.

Śląska kobieta cały swój czas poświęcała opiece nad dziećmi i trosce o dom. Jeden z byłych górników wspomina:

Do resortu matki należało: opieka nad inwentarzem żywym, gotowanie, wyrabianie ciasta chlebowego, szycie bielizny, gdyż w ówczesnych czasach nikt nie chciał chodzić w kupionej, pranie i prasowanie bielizny – szczególnie białych kołnierzy i mankietów, jednym słowem gospodarkę trzymała w domu matka, ojciec starał się tylko o zarobek¹⁴.

Do najważniejszych zadań kobiety należało wychowywanie dzieci:

Matka pełniła funkcje wychowawcze, przekazywała treści religijne i kulturowe zwyczaję, wpajała dzieciom oczekiwane postawy życiowej rzetelności, uczciwości, oszczędności, racjonalności i stosownie do płci dzieci przygotowywała je do dorosłego życia. Dotyczyło to zwłaszcza córek, które później w swoim dorosłym życiu czerpały z bogactwa matczynych i rodzinnych doświadczeń, naśladowując je i wpisując założone przez siebie rodziny w rytm międzypokoleniowego przekazu kultury decydujący o zachowaniu dziedzictwa przodków i kulturowej tożsamości regionu oraz narodu¹⁵.

Kobiety przekazywały tradycyjne wzory i wartości. Ze względu na historyczne dzieje Śląska dużą wagę przykładano do wychowania w duchu patriotycznym:

Matka wpajała nam dzieciom zasady moralne oraz obowiązujące w środowisku robotniczym postawy i wartości, starała się, byśmy się uczyli. Wychowany w domu rodzinnym w duchu polskim nie zaraziłem się w szkole niemieckiej duchem germańskim, nie przekonała mnie tam też przez nauczyciela wykładana i różgą wbita sfalszowana historia ziemi śląskiej. Gazeta i książka polska były w naszej rodzinie jedynym drogowskazem na przyszłość¹⁶.

Ważną funkcją żony było zarządzanie domowym budżetem. Kobieta planując wydatki musiała kierować się przede wszystkim oszczędnością, aby ze skromnej pensji męża utrzymać dom i wyżywić gromadkę dzieci. Na Śląsku do dzisiaj idealna żona to kobieta przede wszystkim gospodarna: „Od 23 lat jestem gospodynią domową, mąż Franciszek jest

¹² *Ibidem*, s. 153.

¹³ L. Dyczeński, *Zmiany w spójności więzi międzypokoleniowej w rodzinie*, [w:] *Przemiany rodziny polskiej*, red. J. Komorowska, Warszawa 1975, s. 312.

¹⁴ J. Kopernek, *op. cit.*, s. 153.

¹⁵ W. Świątkiewicz, *Rodzina jako wartość w tradycji kulturowej Górnego Śląska*, [w:] *Rodzina współczesna*, red. M. Ziemska, Warszawa 2001, s. 76.

¹⁶ J. Piotrowski, *Zawód a struktura rodziny*, „Biuletyn Śląskiego Instytutu Naukowego”, 1963, nr 39, s. 18; E. Górnikowska-Zwolak, *op. cit.*, s. 95; *Życiorysy górników z 1947 r. ...*, s. 10.

górnikiem strzałowym w kopalni „Pstrowski” w Zabrze [...] Jaki ten dom jest to w większości zależy ode mnie, od mojej gospodarnej ręki [...] Dom to także budżet miesięczny oparty na pensji męża”¹⁷.

Kobiety przygotowywały i podawały posiłki. Bardzo dbano o to, aby przy stole mogła wspólnie zasiąść cała rodzina. Pory posiłków uzależnione były od pracy męża, dla którego żona chowała zwykle najlepsze kąski. „Dziennie jak należało rodzina zasiadała w komplecie do wspólnego stołu. Po wypłacie jak matka przyniosła funt kielbasy to trzymało się tylko dla ojca”¹⁸.

Wspólne jedzenie nawet najbardziej skromnych posiłków integrowało rodzinę, a czas spędzany we własnym gronie znaczył bardzo wiele. Zwyczajowe czekanie na ojca, dbałość o to, by wszyscy mogli zasiąść do stołu, uczyły dzieci szacunku dla rodziców i pracy, dzięki której można było wyżywić rodzinę.

Z racji tego, iż od najmłodszych lat przygotowywano kobiety do roli matek i żon, nie rozbudzano w nich ambicji naukowych czy zawodowych. Kobietom brakowało odpowiedniego wykształcenia, na które zwykle nie było stać rodzin robotniczych: „Wykształcić każdego z nas ojciec nie był w stanie przy tak marnym zarobku, który ledwie starczał na wyżywienie rodziny”¹⁹.

Na początku wieku kobiety, które decydowały się pójść do pracy, mogły liczyć jedynie na zatrudnienie przy najprostszyc czynnościach, nie wymagających ani wysokich kwalifikacji, ani doświadczenia. „Kobiety wykonywały na kopalni wyłącznie prace fizyczne. W biurach w ogóle kobiet nie było. Kobiety pracowały na sortowni i sprzątały biura”²⁰.

Zatrudnienie kobiet nie było jednak powszechne i tylko wyjątkowe okoliczności, np. bieda, śmierć męża czy wojna, zmuszały kobiety do podjęcia pracy zarobkowej. Praca zawodowa nie zwalniała jednak kobiet z obowiązków domowych.

W tym czasie wybuchła wojna rosyjsko-japońska, ojciec został zabrany na tę wojnę w 1905 roku, a matka musiała iść do pracy. Matka poszła do pracy na kopalnię i razem ze mną pracowała na sortowni. W domu do późnej nocy prala bieliznę, cerowała pończochy lub lala ubrania dla rodzeństwa²¹.

Obecnie, gdy Śląsk bardzo zmienił swoje oblicze wskutek restrukturyzacja i likwidacji kopalń, trudno znaleźć tu rodziny odpowiadające zarysowanemu wyżej modelowi. Tradycyjna górnicza rodzina jest już tylko elementem historii uczącym i pokazującym, jak wielką wartością jest wzajemny szacunek i przywiązanie do najbliższych.

Śląskie kobiety umiejętnie godziły wszystkie spoczywające na nich, niełatwe obowiązki, ich codzienna praca spotykała się z uznaniem domowników. To one chroniły dom rodzinny przed wszelkimi kłopotami, jako pierwsze wiedziały o problemach dzieci, stanowiły oparcie dla męża. Były cenione za gospodarność, oszczędność i pracowitość, wносиły do domu ciepło i uczucia. Rodzina praktycznie nie mogła prawidłowo funkcjonować bez matki, która darzona ogromnym szacunkiem (syntezą miłości i czci), stawała się jej najważniejszym filarem. Najpełniej wyraża to wspomnienie byłego górnika: „Głos matki był święty”²².

¹⁷ E. Pasternak, *Można wydać tyle ile się ma*, „Trybuna Robotnicza”, 1980, nr 25.

¹⁸ B. Stabik, *To, co przeżyłem, przeżywali i inni*, [w:] *Pamiętniki górników...*, s. 147; J. Sędek, *Wszedłem na drogę, którą kroczyć do dziś*, *ibidem*, s. 107.

¹⁹ J. Kopernok, *op. cit.*, s. 154.

²⁰ *Ibidem*, s. 166.

²¹ J. Sędek, *op. cit.*, s. 107; A. Smuda, *Od KPP do PPR w kopalni „Lagiewniki”*, [w:] *Pamiętniki górników...*, s. 203.

²² J. Kopernok, *op. cit.*, s. 153.